

Oxon:

[Zwrotka 1]

Usiądź wygodnie, odpal audio, bata, będziesz pływał albo latał
Mógłbyś tak do końca świata siedzieć, bakać jak co lata
Zamiast na automatach żyć jak wskaże automapa
Popierdolił system, oczywiste że stwarza go szatan
Uuu, dla wielu brzmi to groźnie synu
To zaraz znów się rozpocznie, gdy odpoczniesz z tyłu
Ale stój, zaraz dotknie Cię luz, spokojnie chilluj
Luz to plus, udowodnie tu, że to nie minus
że to nie prawda, że w żetonie tonie cała rapgra
Momentalnie wyłączone TV, wielki brat nas nabrał
Powrót do klasyki udowadnia - to w nas rap gra
Nikt nam go nie zabrał, już czas puść bas na kwadrat brat
Kiedy popłynię, wypełni przestrzeń, przejmując serce, bujając łeb
Myślami wznies się prędko w powietrze, głęboką więź weź ze sobą
zlep
Wiem, że na szczęście masz takie miejsce, gdzie żyjesz życiem przez duże Żet
Gdy płyniesz z dźwiękiem, liczą się pętla
Nie liczy się gwar i nie liczy się net

[Verse 2: Quebonafide]

Nie przełkną tego, mój rap to jalapeño
Mój rap jest paralełą, powiedz silnym charakterom
Że nie dźwigną tego, piłem mleko z Amalteją
Władam weną a złożyć rym jest dla mnie bagatelą
Mam cele czarno na białym, jak warcaby
Nie mogę dotknąć dna, dno jest jak waza Ming
Sumienie mnie nie gryzie, stępiło na mnie kły
Tutaj gdzie tempo jest ostrzejsze niż wasabi
Skracamy dystans, za dużo już na niczym spełzło
Ta sama misja, ci sami ludzie nadal ze mną
Wiem gdzie jest sukces i chcę iść tam, nie nadaremno
Poświęciliśmy temu więcej niż Agamemnon
Struny głosowe tracą, choć słowa są ciągle zdrowe
Nic nie może stanąć im na drodze... oddechowej
Triumf, coraz wyraźniej go widzę
To jak Afrodyta - zbyt piękne by było prawdziwe
Skryte emocje głębsze od najgłębszych znamion
Mając niewiele więcej niż sprawczość własnych ramion
Nauczono mnie tutaj, że blizny nie bolą
Choć życie nie znieczula, to nie anestezjolog